Nr. 20. Dnia 20 stycznia. Sobota. Dnia 8 (20) stycznia 1894 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

PRENUMERATA.
Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.
Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.
Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

Dziś:	Fabjana i Sebastjana	Wschód słońca o godzinie	7-ej minut 59	Wschód księżyca o godzinie	2 minut 29 w.	Środa:	Tymoteusza B. M.
Niedziela:	Agnieszki P. M.	Zachód "	4-ej " 25	Zachód "	7 " 36 r.	Czwartek:	Nawrócenie św. Pawła.
Poniedz:	Wincentego Męczen.	Długość dnia godzin	8 " 23	Wysokość wody na Wiśle st. 4 c. 11 (st. 5 c. 1)		Piątek:	Polikarpa B. M.
Wtorek:	Ildefonsa B. W.	Przybyło "	0 " 45	Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 2°.		Sobota:	Jana Cryzostoma B.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9—Telefon Redakcji 268. — Telefon administr. 512.
W Łodzi kantor własny, Piotrkowska 5/281, telefonu nr. 313.

KALENDARZ

Imiona słowiańskie: Dziś Sebastjana, jutro Jarosława.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków sekcji cukrowniczej warszawskiego oddziału Towarzystwa popierania russkiego przemysłu i handlu. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa przy ulicy Krak.-Przedm.—2 po południu.)

Wystawy stałe: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Lokal Towarzystwa przy ulicy Krakowskie-Przedmieście № 15—od 10-ej zrana do 4-ej po południu.) — Wystawa obrazów Krywulta. (Lokal wystawy w hotelu Europejskim—od 10-ej zrana do 8-ej wieczorem.)—Wystawa obrazów spółki malarzy i rzeźbiarzy. (Lokal wystawy przy ulicy Nowy-Świat № 27—od 10-ej zrana do 7½ wieczorem.)—Wystawa prób i wzorów przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego krajowego. (Lokal wystawy w gmachu Muzeum przemysłu i rolnictwa przy ulicy Krakowskie-Przedmieście № 66—codziennie od 10-ej zrana do 4-ej po południu, w niedziele zaś i święta od 12—4-ej po południu. Wejście bezpłatne.)—Wystawa Muzeum rzemieślniczego. (Lokal wystawy w gmachu Muzeum przemysłu i rolnictwa przy ulicy Krakowskie-Przedmieście № 66 — codziennie od 10-ej zrana do 4-ej po południu, dla rzemieślników od 7—9-ej wieczorem, w niedziele zaś i święta od 10-ej zrana do 4-ej po południu.)—Wystawa etnograficzna. (Lokal wystawy przy ulicy Wiejskiej № 18, dom hr. Branickiego—od 10-ej zrana do 4-ej po południu.)

Wystawy terminowe: Wystawa utworów, nadesłanych na konkurs architektoniczny Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem. (Lokal Towarzystwa przy ulicy Krak.-Przedm.—od 10-ej zrana do 4-ej po południu.)

Zabawy: Wieczór tańcujący dla członków Towarzystwa resursy obywatelskiej, ich rodzin oraz osób wprowadzonych. (Rresursa Krak.-Przedm.—9 w.)—Bal „panieński" dla członków Towarzystwa wzajemnej pomocy subjektów handlowych i przemysłowych m. Warszawy oraz osób zaproszonych. (Lokal Towarzystwa przy ulicy Świętokrzyskiej—9 wieczorem.)—Na dochód francuskiego Towarzystwa dobroczynności w Warszawie bal członków kolonji francuskiej oraz osób zaproszonych. (Hotel Europejski przy ulicy Krak.-Przedm.—10 wieczorem.)

Teatry: **Wielki:** dziś „Aida" (z udziałem pań Emmy Leonardi i Libji Drog oraz pp. Eugenjusza Durot'a i Broggi-Muttini'ego); jutro „Pajace" (z udziałem pani Konarskiej oraz pp. Ernesta Colli'ego i Broggi-Muttinie'go) oraz „Wieszczka lalek";—**Rozmaitości:** dziś „Jakub Warka"; jutro „Zemsta za mur graniczny" (debiut p. Kłossowskiej); — **Mały:** dziś „Zaklęty zamek" (z udziałem panny Klementyny Czosnowskiej); jutro „Stoliki magnetyczne" oraz „Don Cezar". (7½ wieczorem.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy 19698 rs. 28 kop. (Pożyczki wydawane będą od 9-ej zrana do 2-ej po południu wykup i prolongata uskuteczniana są od 9-ej zrana do 3-ej po południu.)

Wiadomości bieżące.

= *Praw. wiestn.* zamieszcza nowe przepisy o kontroli nad sortowaniem zboża w elewatorze na kolei nikołajewskiej w Nikołajewie. Prawdopodobnie takie lub odpowiednio zmodyfikowane przepisy ogłoszone zostaną i dla innych elewatorów. W przepisach tych po raz pierwszy spotykamy się z urzędem „inspektora zbożowego", do którego należy sortowanie zboża według normalnej klasyfikacji, ustanowionej przez komitet kontrolujący. Komitet składa się z reprezentantów giełdy miejscowej, przedstawicieli Towarzystwa rolniczego i kupców zbożowych.

= W przekonaniu, iż statystyka śmiertelności daje najpewniejsze dane, dotyczące stanu sanitarnego miasta p. oberpolicmajster zwrócił się do magistratu o wypracowanie projektu bardziej systematycznego i odpowiedniejszego podawania do wiadomości publicznej za pośrednictwem *Gaz. polic.* materjału statystycznego. Wypracowaniem projektu ma się zająć naczelnik wydziału statystycznego w magistracie dr. prawa międzynarodowego Załęski, łącznie z p. inspektorem urzędu lekarskiego drem Troickim.

= Po wypróbowaniu rzeczywistej pożyteczności wynalezionego przez brandmajstra 2-ej części straży ogniowej, p. Lunda, przyrządu do ratowania ludzi z płonących domów, p. oberpolicmajster zwrócił się do zarządu miejskiego z przedstawieniem potrzeby sprawienia przyrządu dla 5-iu oddziałów straży ogniowych; wydatek na ten cel w sumie rs. 375 ma być wniesiony do budżetu miasta.

= Egzekutor testamentu ś. p. Janusza Rostworowskiego adwokat przysięgły Lucjan Wrotnowski przesłał magistratowi świadectwo depozytowe dyrekcji głównej Towarzystwa kredytowego ziemskiego na wniesiony do kasy Towarzystwa kapitał w sumie rs. 35,000, stanowiący fundację Rostworowskich na wsparcia dla ociemniałych.

= W dniu dzisiejszym w kancelarji prezesa sądu okręgowego odbędzie się wobec specjalnie wyznaczonej komisji egzamin kandydatów, pragnących otrzymać posadę rejenta przy sądzie pokoju w Gostyninie.

= W dalszym ciągu na tombolę nadesłali fanty pp.: Maurycy Orgelbrand, Stanisława Skrobańska, Wychowska, L. Gout, Aleksander Meyer, Michał Kiełkiewicz, Adolf Zmigryder, Paulina Pfau, H. Unruh, Władysław Widuliński, Kempiński et Comp., Stanisławowa Dąbrowska, Jadwiga Pigoska, Ksawery Luceński.

= P. Bronisław Rejchman jutro wyjeżdża za granicę.

= W dniu wczorajszym wyjechał za granicę administrator księstwa łowickiego, margrabia Zygmunt Wielopolski.

= Wyprzedaż.

Pod dobrą wróżbą salon artystyczny na Nowym-Świecie rozpoczął w dniu wczorajszym wyprzedaż dzieł, pozostałych po świeżo zamkniętej wystawie szkiców.

W ciągu kilku godzin sprzedano wiele płócien, sporo szkiców i akwarel, a nadto mnóstwo drobnych gracików z działu sztuki stsowanej.

Najwięcej pokupu miały dzieła: St. Dąbrowskiego, Gumińskiego, Królikowskiego, Bronisławy i Ireny Poświk, J. Pawłowskisgo, Fr. Kostrzewskiego, Brodowskiego, A. Kanigowskiej, K. Mireckiego, Skoniecznego i Adamskiego.

Dziś w dalszym ciągu licytacja, poczynając od godz. 11-ej z południa, trwać będzie do godz. 7-ej wieczorem.

Jutro z powodu niedzieli wyprzedaż zostanie wstrzymaną, wystawa jednak dla publiczności w zwykłych godzinach będzie otwarta, z wejściem bezpłatnem.

Wyprzedaż, o której mówimy, urządzoną została w salonie, skutkiem żądania artystów, przyjmujących udział w wystawie szkiców.

= Amatorski.

Ach, jakże doskonale bawiła się wczoraj zebrana nader licznie publiczność w sali Muzeum przemysłu i rolnictwa!...

A jak doskonale grali swoje role artyści amatorzy!

Wykładnikiem finansowym tej gry i tej zabawy niechaj będzie cyfra 700 rubli zebranych na korzyść ochrony 32-ej dla dzieci przeważnie urzędników kolei nadwiślańskiej.

Panowie inżenier Rappaport i dr. Liese, promotorowie i organizatorowie wczorajszej zabawy, dowiedli tak w programie widowiska, jak i w całem jego zainicjowaniu zręczności niepospolitej i smaku.

Sala muzealna przerobioną została gruntownie na teatrzyk mały i udekorowany odpowiednio.

Orkiestrę od publiczności oddzielał kląb z żywych kwiatów, a scenka przypominała w miniaturze scenkę już dziś nieistniejącą: Teatrzyk Dobroczynności.

Widowisko rozpoczęto wesołą farsą E. Labicha p. t. „Moja córeczka", odegraną bardzo żywo przez panie Kamieniecką, Szczerbińską i Cygańską oraz panów Bukaty'ego, Morozowicza i Rychłowskiego.

Prawda, z jaką wyżej wspomnieni amatorowie przedstawili utwór księcia farsistów francuskich, przypomniała nam najlepsze czasy amatorskich reprezentacji, w których królowała jeszcze Wisnowska i jeżeli się nie mylimy, z którą właśnie grał jeszcze pan Bukaty.

„Konkurent i mąż" Korzeniowskiego, oraz „Piosnka wujaszka" Fredry (syna) dopełniły całości widowiska.

Pierwsza sztuka grana była bez zarzutu przez panią Rappaportową i Łappę, oraz panów Sommera i Bronikowskiego.

Stary autor, lubiący zbytnio moralizować, wyszedł w interpretacji zajmującym, eleganckim, jakim być chciał i zrozumianym dobrze.

W „Piosnce wujaszka" grali z humorem pani Kamieniecka i Łącka, oraz panowie: Rychłowski, Janowski, Łącki, Biedrzycki, Bronikowski i Piotrowski.

Patrząc na czarującą tradycję tej sztuki przypominał się nam Żółkowski i całe jego przepyszne otoczenie z owego czasu, gdy „Piosnka" robiła w teatrze Rozmaitości kasę.

Tak więc dzięki doskonałej grze amatorów, przypominającej nam tyle wrażeń artystycznych miłych, arozkosznych, bawiono się wczoraj wybornie, i bawić się będzie jeszcze lepiej dziatwa, która na tem przedstawieniu tak sporo zarobiła pieniędzy.

W poście, na tenże sam cel i przez tychże amatorów, ma być urządzone drugie podobne widowisko.

= Bal odłożony.

Wiele dam gotowało się odpowiednio na jutrzejszy bal u wioślarzy, zapowiadający się, jak nas zapewniano świetnie.

Bal ten jednak odbyć się nie może, a to z przyczyny, że w dniu onegdajszym zawaliła się podłoga w sali tanecznej.

Zawezwano jednak stolarzy i cieśli, którzy się energicznie wzięli do roboty, przyobiecując, iż na przyszłą sobotę—podłoga będzie już gotową zupełnie do tańca—i na ten dzień też bal odłożono — o czem interesowanych zawiadamiamy.

= Maskarada.

Aura wilgotna sprawiła figla cyklistom.

Uorganizować mieli wczoraj właśnie wspaniałą zabawę maskaradową na lodzie, w swojej rezydencji na Dynasach, gdy otworzyły się upusty niebieskie i zaczął kropić od wczoraj zrana kapuśniaczek, który pokrył lód ślizgawki wodą, a powietrze ku oddychaniu uczynił niemożliwe.

Wobec tej okoliczności zarząd stowarzyszenia zmuszony był zabawę odłożyć do wtorku i jest nadzieja, że nie straci ona nic przez to na swej świetności.

Polowanie na niedźwiedzia białego ma zyskać przytem jeszcze kilka nowych epizodów.

= Kasa obrończa.

W dniu 28-ym b. m. odbędzie się walne zebranie roczne uczestników miejscowej kasy pomocy adwokatów przysięgłych.

Zebranie odbędzie się w gmachu izby sądowej.

Porządek dzienny obejmuje między innemi zatwierdzenie sprawozdania za rok ubiegły i budżetu na r. b., tudzież wybór nowej komisji rewizyjnej i dwóch nowych członków zarządu.

= Kradzieże.

Nocy wczorajszej ze stajni Andrzeja Czarnołęckiego pod № 47-ym przy ul. Nizkiej uprowadzono, za pomocą wyłamania zamków, parę koni wartości przeszło 200 rs. — Józefie Łukowskiej z pod № 6-go przy ul. Smolnej wyciągnięto portmonetkę z kilkunastoma rublami. — W wagonie tramwajowym zostały okradzione dwie siostry: panny Zofja i Marja Kardyńskie; jednej z nich wyciągnięto portmonetkę ze 130 rs., drugiej zaś zeskamotowano złoty zegarek z łańcuszkiem.—Pod № 53-im przy ul. Gęsiej w mieszkaniu M. Jankelewicza przytrzymano na uczynku kradzieży Joska Zelcera. — Z mieszkania M. Rotenberga pod № 16-ym przy ul. Grzybowskiej skradziono futro wartości kilkuset rubli; złodziej, Bolesław Prusinowski, został przytrzymany, lecz futro zdążył już oddać wspólnikowi. — Z dorożki № 1829 pani Kirchnerowej skradziono tłomok z garderobą wartości 100 rs. — Pod № 59-ym przy ul. Wilczej przytrzymano na uczynku kradzieży Józefa Uchrynowicza. — Do mieszkania H. Kwiecińskiego pod № 2-im przy ul. Wspólnej zakradł się złodziej i zabrał różne rzeczy wartości 100 rs. — Hermanowi Rotschadowi pod № 24-ym przy ul. Twardej skradziono futro wartości 250 rs.

= Paserzy.

W dniu wczorajszym zdemaskowano dwóch paserów.

W sklepie galanteryjnym pod № 4-ym przy ul. Nowolipki za uważono brak towarów na sumę przeszło 500 rs.

Dzięki energicznym poszukiwaniom, sprawdzono, iż towar kradziony nabywali handlarze za Żelazną Bramą: Szmul Rybiński i Izrael Goldfarb.

Rewizja, zarządzona w ich mieszkaniach, towar wykryła. Obu „paserów" aresztowano.

= Ślizgawica.

Ślizgawica wczorajsza spowodowała mnóstwo wypadków z ludźmi i końmi na drogach publicznych.

Walerja Śletyńska, dążąca z Warszawy do wsi Powązki, upadła tak nieszczęśliwie, iż ma złamaną nogę i uszkodzoną czaszkę.

Na Nowem Brudnie 60-letnia Joanna Dajtelowa, upadając, nadwerężyła sobie kość pacierzową.

Utrudniona komunikacja zaznaczyła się też zmniejszonym dowozem żywności na targi wczorajsze.

= Osobliwa donżuanerja.

Pannę W., powracającą od znajomych do domu przez ul. Złotą ku Marszałkowskiej, zaczepiło trzech mężczyzn.

Gdy zaczepiona usiłowała uwolnić się z rąk napastników, ci ostatni kilkoma silnemi pchnięciami powalili ją na chodnik.

Dopiero przechodzący w parę minut rewirowy podniósł pannę W. i odprowadził do domu.

To nie donżuani chyba, lecz zbóje?...

= Z rozpaczy.

W dniu wczorajszym za rogatką wolską znaleziono na drodze nieprzytomną Eleonorę Wolską, wdowę po konduktorze kolejowym.

Doprowadzona do zmysłów, zeznała, iż z rozpaczy po stracie męża napiła się esencji octowej.

Szybka pomoc lekarska zapobiegła następstwom rozpaczliwego kroku.

= Nieostrożna jazda.

Wczorajszego wieczora na ul. Twardej ekwipaż prywatny przejechał stróża, Leśniaka, który zranił się nader boleśnie w głowę.

Na ul. Okopowej Jan Pośliński, najechany przez wóz włościański, upadł i złamał nogę.

= Wypadki kolejowe.

W dniu wczorajszym na kolei wiedeńskiej, pod stacją Gorzkowice, na 162-ej wiorście, zatrzymano pociąg towarowy № 106, zdążający ku Warszawie, z powodu zakręconego hamulca przy wagonie.

Po usunięciu przeszkody, pociąg ruszył w dalszą drogę z 10-minutowem opóźnieniem.

W tymże dniu, około domku dróżniczego № 14, pod stacją Skierniewice, zatrzymano pociąg osobowy № 12, biegnący do Warszawy, skutkiem fałszywie wystawionego sygnału optycznego.

= Zamach samobójczy.

W dniu wczorajszym Karol Dantys, przyszedłszy do mieszkania teścia swego, powroźnika i właściciela posesji na Powązkach, zażądał wypłacenia 500 rs.

Kiedy teść, Józef Grąbczyński, żądaniu temu odmówił, Dantys wydobył nóż i zawołał:

— Zginiemy więc razem!

Przerażony G. zasłonił się krzesełkiem i pośpiesznie cofnął się do drzwi.

Wówczas Dantys przeciął sobie nożem gardło.

Jakkolwiek krew niebawem zatamowano, życiu desperata grozi niebezpieczeństwo.

Dantys od dłuższego czasu cierpiał ataki obłędu.

NOTATNIK TERMINOWY.

— D. 22-go stycznia, o godz. 12-ej w południe, w domu zakładu przy Nowym Zjeździe, odbędzie się zgromadzenie ogólne akcjonarjuszów Towarzystwa łaźni akcyjnych w Warszawie. Porządek dzienny obejmuje: sprawozdanie, bilans za r. z. i rozdział zysków; zatwierdzenie etatu; wybory dyrektora, kandydata na dyrektora i komisji rewizyjnej.

Obrady cukrowników.

Wczoraj rozpoczęły się zwykłe zimowe obrady sekcji cukrowniczej. Zjazd jest nader liczny. Salka warszawskiego oddziału Towarzystwa popierania russkiego przemysłu i handlu przepełniona, a wśród zgromadzenia spotykamy właścicieli fabryk, dyrektorów, chemików i w ogóle przedstawicieli różnych gałęzi pracy, z cukrownictwem związanych.

Posiedzenie zagaił przewodniczący, p. Wortman, witając życzliwie przybyłych. W dalszym toku przemówienia, mówca zwrócił uwagę na niezbyt pomyślne okoliczności, w jakich się przemysł cukrowniczy obecnie znajduje. Nietylko nizkie ceny cukru, zwiększająca się konkurencja, mały popyt za granicą, gdzie warunki chwili są jeszcze gorsze, aniżeli u nas, nie pozwalają stawić pomyślnego w najbliższej przyszłości dla cukrownictwa horoskopu, ale nadto zmuszają do skupienia wszelkich sił ku przedsięwzięciu środków zaradczych, zażegnać mogących przesilenie. Na drodze udoskonalenia technicznego zrobiono już wiele—nie idzie zatem, ażeby dalszy postęp nie był pożądanym. Jeżeli wszakże producenci cukrowniczy rozumieją swoje zadanie dobrze—oczywistem jest, iż z drugiej strony i rolnicy w tej sprawie zainteresowani współdziałać im muszą. Produkcja buraków winna zdążać do ulepszenia wydajności przy możliwem zniżaniu ceny kosztu uprawy. To są najpilniejsze desiderata, które z punktu ekonomicznego uwydatnić przedewszystkiem należy. Wyraża je ogół fabrykantów cukrowniczych, uważając, iż wspólność interesów jednych i drugich producentów zostaje w ścisłej łączności.

Pierwszym punktem właściwego porządku dziennego było sprawozdanie delegacji z prób doświadczalnych z nasionami buraków cukrowych.

Sprawozdanie z doświadczeń tegorocznych zamieszcza w szczegółowej ocenie *Gazeta cukrownicza*, co zaś do kwestji rozszerzenia pól doświadczalnych to prezydjum oddaje do rozstrzygnięcia zebraniu.

Sprawa jest żywotną, więc budzi ogólne zajęcie. Z przemówień pp. Piaseckiego, Meyznera, Załęskiego, Dzięgielewskiego, Łebkowskiego i Dąbrowskiego zauważyć łatwo, iż opinje co do środków, jakiemi w tej mierze posługiwać się należy, są różne. Dlatego też, wobec niemożności wskazania odpowiedniego wyjścia na razie, ostateczne rozstrzygnięcie kwestji pozostawiono delegacji, oczekując od niej odpowiedniej inicjatywy.

W uzupełnieniu tylko sprawy postanowiono dotychczasowy skład delegacji plantacyjnej zwiększyć przez przybranie kilku członków, a wybór w tej mierze padł na pp.: Michała Natansona, Piotra Wertheima i Łebkowskiego z Ciechanowa.

Następuje z kolei sprawozdanie delegacji w kwestji konkursu palenisk, odczytane przez p. Siekluckiego. Dowiadujemy się z niego, iż konkurs nie przyszedł w czasie właściwym do skutku. Nadesłano wszystkiego jedną deklarację, choć niestawiennictwo to nie dowodzi bynajmniej małego zainteresowania się sprawą. O ile delegacja wnosi, termin na grudzień oznaczony wobec prowadzonej kampanji chybić musiał. Delegacja proponuje też, ażeby oznaczyć ponowny termin na kwiecień r. b. dodając, iż miejscem prób będzie Warszawa, w szczególności warsztaty kolei wiedeńskiej, która na cel ten jedno z oddzielnych palenisk uprzejmie przeznaczyła.

Po wyczerpaniu dyskusji w powyższych przedmiotach, na porządek dzienny przychodzą sprawy o więcej specjalnym charakterze: P. Broniewski odczytuje referat z prób nad dyfuzją soków; p. Sieklucki mówi o nowych urządzeniach mechanicznych i ulepszeniach w warnikach; wreszcie p. Włodarski o oczyszczaniu wód odpływowych.

Do całego szeregu uwag dają wreszcie powód spostrzeżenia z ubiegłej kampanji.

Wielu z plantatorów buraczanych zaznacza szkody w plantacjach, wyrządzone przez pędraków, i tworzenie się skrzepów w burakach, ogólną wszakże uwagę zwraca na siebie relacja p. Dzięgielewskiego, zaznaczająca obecność strasznego nieprzyjaciela, o którego istnieniu nic nie wiedzą plantatorowie.

Pan D. ma na myśli nemetody, niszczące pola buraczane i dziesiątkujące całe plantacje. Działalność strasznego szkodnika spostrzegać się dotąd daje głównie w sochaczewskiem i gostyńskiem, rozplenia się on jednak szybko, obejmując coraz nowe przestrzenie.

W Niemczech do walki z podobnym nieprzyjacielem powołano wszystkie siły, a organizacja stacji tępienia jego zarodków ważną w oczyszczaniu pól odegrała rolę. Energiczne wystąpienie jest też i u nas tem konieczniejsze, iż nie ulega wątpliwości, że, zanim upłynie lat 5, cała produkcja buraków doznać może klęski straszliwej.

Przemówienie pana D. uzupełnił p. Rutkowski wnioskiem więcej konkretnym, proponując nietylko założenie stacji, oddanie jej kierownictwa w ręce specjalne, ale jeszcze wydanie broszury popularnej, tępienie nemetod i uprawę buraków na względzie mającej.

Wniosek został jednomyślnie przyjęty. W celu wszakże bliższego jego rozpatrzenia, jako też odnalezienia środków postanowiono złożyć go w ręce delegacji, sprawą plantacji kierującej.

Przy końcu posiedzenia zabrała głos delegacja chemików cukrowniczych, wypowiadając desideraty dotyczące ułatwienia tej kategorji pomocnikom prowadzenia prac więcej samodzielnie; możność zbiorowego omawiania różnych kwestyj, z chemicznym przebiegiem kampanji związanych; wreszcie pośrednictwa zarządu warszawskiego oddziału w rekomendacji pracy.

Posiedzenie zakończono o godz. 6½ po południu.

Ig. Ch.

Nekrologja.

Ś. † P.

Wincenty Ryszard Krassowski,

b. obywatel ziemski,

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, w dniu 17-ym stycznia r. b. przeniósł się do wieczności, przeżywszy lat 76. Pozostali w nieutulonym żalu: żona, córka, syn, synowa, wnuki i prawnuki, zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na nabożeństwo, odbyć się mające dnia 20-go b. m., tj. w sobotę, o godz. **10 i pół** zrana w kościele św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej, oraz na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła w dniu 21-ym b. m., to jest w niedzielę, o godz. **3-ej** po poł. z tegoż kościoła na cmentarz powązkowski. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. 2—104

† W dniu 21-ym stycznia r. b., to jest w niedzielę, o godzinie **9-ej** zrana, w kościele powązkowskim odprawioną zostanie msza święta za dusze ś. p. **Antoniego Rychtera i Łukasza i Katarzyny Zienteckich**, a to z legatu przez niegdy małżonków Zienteckich uczynionego; o czem rektor kościoła powązkowskiego interesowanych zawiadamia. — 25

†

Ś. P.

Romuald

KOZŁOWSKI,

obywatel ziemski,

po długich i ciężkich cierpieniach, zasnął w Bogu w majątku Rembierzyce, gub. kieleckiej, dnia 19-go stycznia 1894 r.

Nabożeństwo żałobne w kościele parafjalnym w Złotnikach, oraz złożenie zwłok na miejscowym cmentarzu odbędzie się dnia 22-go stycznia, to jest w poniedziałek.

Na te smutne obrzędy boleśnie tym ciosem dotknięci: synowie, córki, synowe, zięciowie i wnuki zapraszają krewnych i życzliwych. 361

† Najukochańsza i jedyna córeczka Feliksa i Jadwigi z Obuchowiczów

Maniusieńka Helman,

przeżywszy 4 latka, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie powiększyła grono aniołków. Ciężko strapieni tym ciosem rodzice i familja zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na pogrzeb, odbyć się mający w sobotę, dnia 20-go b. m., o godz. **11-ej i pół** przed południem, z kościoła św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej na cmentarz powązkowski. 333

† Ś. p. Leonja z Morawickich

WLEKLIŃSKA,

b. dama klasowa IV-go gimnazjum,

opatrzona św. Sakramentami, po długiej i ciężkiej chorobie, zmarła dnia 18-go stycznia r. b., przeżywszy lat 49. Pogrążeni w głębokim smutku: mąż z dziećmi zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo do kościoła Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej dnia 20-go stycznia, to jest w sobotę, o godzinie **9 i pół** zrana, oraz na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła w niedzielę, o godzinie **3-ej** po południu, na cmentarz powązkowski. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.

Dnia 20-go stycznia, to jest w sobotę, w kościele św. Anny (po-bernardyńskim), o godzinie **10-ej zrana** odbędzie się żałobne nabożeństwo za spokój duszy

†

Ś. P.

Zofji z Gudowskich

ZARUSKIEJ,

na które zbolała matka zaprasza. —341

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Wiedeń, 17-go stycznia.

(Korespondencja specjalna *Kurjera Warszawskiego.*)

Nie ustanowiono jeszcze automatycznych fotografów (aparaty), a już nowa powstała dla nich konkurencja i nie ladajaka. Wieczorem przed balami i zabawami zajeżdżają powozy na Graben przed nowy zakład. Wyskakują z nich niewiasty w strojach balowych, które się fotografują w całym rynsztunku przy oświetleniu elektrycznem. Zakład nowy odrazu zyskał powodzenie. Ale bo też arcywygodna to rzecz, że można kiedykolwiek się „odbijać", czy w dzień czy w nocy, a nie potrzeba wspinać się do *atelier* na piąte piętro, do słońca. Nowy zakład w ogóle zerwał stosunki ze słońcem; także za dnia odbija przy elektryczności; nie zależy od pogody, panuje nad światłem, może je rozjaśniać, tłumić dowolnie, wywoływać przez to efekty. Przy zdjęciach obrazów, rzeźb jest to okoliczność bardzo ważna. Do oświetlenia przy zdjęciach służą cztery lampy łukowe z 12-ma amperami, regulatorami i reflektorami. Okiennice w zakładzie są ciągle zamknięte, za to drzwi ciągle się otwierają.

Jakaś choroba widocznie zawiała. W miasteczku poblizkiem Wels wykryto tajemny związek chłopców (terminatorów) rękodzielniczych, z prezesem, kasjerem, sekretarzem itd. W niedziele i święta schodzili się w piwiarni, w izbie zamkniętej, gdzie odczytywano własne pismo. Każdy chłopiec płacił za każde zebranie 10 halerzy. Gospodarz lokalu obowiązał się nikogo niewtajemniczonego nie wpuszczać. Cała sprawa śmiechu godna; chłopcy atoli byli narzędziem niesumiennych agitatorów.

Wesołemu Josko z Węgier odjęto dziś w klinice zbyteczne cztery palce. Trwało to zaledwie 15 minut. Docent, dr. Hacker, zaprezentował potem kawalera słuchaczom podczas wykładu. Gdy go po narkozie i operacji obudzono, Josko rozpłakał się i powiedział: „hura, teraz mogę iść do huzarów i *moją* uścisnąć nie inaczej, jak to inni

czynią!" Jest przecie choć ten jeden niewątpliwie szczęśliwy człowiek na świecie.

W obu cyrkach zapasy siłaczów ściągają tłumy, którym się ciepło robi, gdy widzą, jak się zapaśnicy pocą.

Pragną też ciepła niewiasty, uciekinierki z Włoch, które tu dzisiaj spotkałem. Lamentują nad biedą, jakiej doznały w kraju, gdzie cytryna dojrzewa, ale pieców niema. Opowiadają straszliwe rzeczy: śniegu ani śladu — był w Rzymie jeden dzień — ale mróz, że cytryny zamiast dojrzewać, ronią powiędłe liście; Vicenza, Padwa, Bolonja, Turyn—10° R., więc ludzie marzną, influenza się szerzy. W Turynie i Genui obecnie 30,000 chorych, a do tego wiadomości o planach różnych *fasci*, które zdaje się objęły na nową modę spuściznę po karbonarjuszach, także stracha ludziom napędzają i do ucieczki skłaniają, do domu, gdzie przecież także zimno, a bliżej!

Dr. Guttmann z Gracu, ogłosił propozycję, żeby wszędzie urządzono komory dezynfekcyjne dla lekarzy. Każdy lekarz miałby po każdej wizycie u pacjenta, dotkniętego zaraźliwą chorobą, poddawać się w takiej komorze dezynfekcji całej osoby swojej (włosów, brody) i ubrania. *Wiener Medicinische Wochenschrift* uznaje rację i użyteczność propozycji, ale twierdzi, że jest ona niewykonalną. Dlaczego? jeżeli racja!

Komitet dla wystawy teatralno-muzycznej (opery Moniuszki) w Wiedniu, który był sprawił garderobę nową za sumę 7,600 złr.—miał na nią dwóch kupców. Intendentura teatrów cesarskich w Wiedniu ofiarowała cenę o 500 złr. wyższą, niż jeden z teatrów krajowych. Mimo to, temuż teatrowi garderobę sprzedano, ażeby ją dla oper Moniuszki itp. zachować. Skutek taki, że teatr ten nie płaci ceny kupna, tak, że komitet musiał go z wekslu zaskarżyć i sekwestracją prowadzi. Bardzo to brzydkie, ale pouczające.

A.

*

Berlin, 18-go stycznia.

(Korespondencja specjalna *Kurjera Warszawskiego.*)

Celem uczczenia pamięci Windthorsta, obie partje centrum urządziły wczoraj wieczorem w świątecznie przybranej sali Kaiserhofu uroczystość pamiątkową, na której przemawiali dwaj przywódzcy centrum: hr. Hompesch i baron Heereman. Uczestniczyło w uroczystości, prócz członków centrum, licznie nader zebranych, kilku alzatczyków, kilku członków koła polskiego, jako to: Czarliński, Motty, kanonik Neubauer, ks. Ferdynand Radziwiłł, kilku zaproszonych gości z miasta i przedstawicieli prasy katolickiej.

Nader poważny zapanował wśród zebranych nastrój, gdy hr. Hompesch przemawiał głosem drżącym od wzruszenia. „Nikt nie wątpi—rzekł sędziwy prezes frakcji centrum—że nikomu z nas nie zbywa na szczerej chęci działania w duchu Windthorsta. Trudno jednak zaprzeczyć, że z różnemi trudnościami mamy do walczenia, mianowicie w chwili obecnej, której charakterystycznem znamieniem jest, że sprzeczne z sobą interesy walkę staczają, przeważny na życie polityczne wpływ wywierając. Dłużni wszelako jesteśmy własnym naszym zasadom, naszym wyborcom i pamięci Windthorsta utrzymywanie przekazanej nam spuścizny w należytem poszanowaniu. Będzie to najlepszy sposób spełnienia woli Windthorsta."

Baron Heereman uczcił zasługi małżonki Windthorsta, która dlań była nietylko idealną towarzyszką żywota, lecz doradzczynią w ważnych sprawach i podporą w ciężkich chwilach życia.

We wspaniałych salonach Kaiserhofu jeszcze dosyć długo po skończonym obiedzie, bo aż do godz. 10-ej, towarzystwo w poważnej pogawędce rozbierało różne sprawy polityczne i prywatne.

K.

*

Paryż, 17-go stycznia.

(Korespondencja specjalna *Kurjera Warszawskiego.*)

Powstało tu stowarzyszenie muzyczne pod nazwą „Association des concerts de l'école moderne", w celu produkowania nieznanych w Paryżu utworów francuskich i zagranicznych kompozytorów, dotychczas bowiem było to niemożebne zarówno na koncertach, urządzanych staraniem Colonn'a, jak i Lamoureux'a. Obaj dyrektorowie, ponosząc olbrzymie wydatki na ogromną orkiestrę, chóry, solistów, autorów, salę i podatek na ubogich, zmuszeni są ubiegać się o wysokie dochody; dla zapewnienia zaś ich, nie mogą wykonywać dzieł kompozytorów nieznanych, bo, jak z doświadczenia wiadomo, nie przyciągną one licznej publiczności. Ztąd więc młodzi autorowie muzyczni nie mają sposobności dać się poznać, bo sale Lamoureux'a i Colonne'a są dla nich równie niedostępne, jak teatry dla młodych autorów dramatycznych.

Postanowiono więc zaradzić temu i stworzyć dla muzyki to, czem jest „Théâtre libre" dla sztuki dramatycznej. W skład towarzystwa, którego przewodniczącym jest Lamoureux, wchodzą znani muzycy francuscy: Bernard, Bourgault-Ducoudray, Chabrier, Chausson, Chevillard, Benjamin Godard, Huë, d'Indy, Le Borne, Leroux, Marty, Messager i Widor.

W tym roku odbędzie się pięć koncertów, z których pierwszy zapowiedziano na d. 28-my lutego; obiecują nam nieznane kompozycje: Massenet'a, Paladilhe'a, Joncières'a, Dubois, Lefèvre'a i R. Pugno, a z pomiędzy cudzoziemców na pierwszym planie stoi Paderewski, który wykonać zamierza nowy swój koncert na fortepian z towarzyszeniem orkiestry.

Na scenie teatrzyku La Bodinière odbyło się wczoraj ostatnie podobno przedstawienie marjonetek, które sobie upodobał tak poeta Maurycy Bouchor. Figurki te bowiem, rzeźbione przez Signoret'a, odtworzyły już poprzednie jego utwory „Tobie", „Noël", „Sainte-Cécile", a wczoraj występowały w ostatnim utworze „Les mystères d'Eleusis", osnutym na mycie porwania Persefony przez Hadesa. Piękna szata poetycka, w jaką autor przyoblekł swój dramat symboliczny, zyskała, jak zwykle, gorące oklaski.

„Morga" tutejsza złożyła w radzie miejskiej szczegółowe sprawozdanie za rok ubiegły; dowiadujemy się z niego, że przyjęła ona 909 zwłok, pomiędzy któremi 699 mężczyzn i 210 kobiet. Co do pory, daleko więcej jest ich latem, niż zimą, prawie w dwójnasób; co do wieku, najczęściej spotkać można mężczyzn pomiędzy 30—35 r., kobiety pomiędzy 25—30 rokiem. Co do rodzaju śmierci, było w mordze: 215 topielców, 109 nagłych śmierci, 76 powieszonych, 68 zastrzelonych, 62 otrutych, 64 zaczadzonych, 74 przejechanych i t. p. Utrzymanie morgi wraz z laboratorjum toksykologicznem kosztuje 93,454 fr. rocznie.

Z.

*

Rzym, 14-go stycznia.

(Korespondencja specjalna *Kurjera Warszawskiego.*)

Tutejszy umiarkowany i zachowawczy dziennik *Fanfulla*, główny organ prawicy, w dzisiejszym numerze swoim podaje większemi głoskami wiadomość, iż przed trzema dniami wieczorem p. Franciszek Crispi, prezes rady ministrów, miał bardzo długą rozmowę z kardynałem Rampollą, sekretarzem stanu papieskim. O ile słyszałem, wiadomość ta jest dokładną i niewątpliwą. P. Crispi i ksiądz Rampolla są obydwaj sycyljanami, współobywatelami z jednej prowincji i niema podobno wcale między nimi nienawiści politycznej. Jaki był powód tej, niezwykłej a podobno dotąd bezprzykładnej rozmowy między kardynałem-sekretarzem stanu Ojca św. a naczelnikiem rządu włoskiego? Nikt dokładnie na to pytanie odpowiedzieć dotąd nie potrafi; ale spotkanie to dwóch wyspiarzy, w odmiennych znajdujących się obozach, może nie być obcem dzisiejszej wiadomości watykańskiej, iż Papież gotuje encyklikę do biskupów sycylijskich, zastanawiając się nad obecnem położeniem wyspy.

Włosi, jak za starożytnych czasów, mają osobliwe upodobanie w stawianiu pomników głośnym swoim mężom. Nadmieniłem wczoraj o zamierzonym pomniku na cześć Piotra Cossy, autora dramatu „Neron"; w tych dniach zaś znowu zawiązał się komitet dla wzniesienia posągu, uwieczniającego pamiątkę Sylwjusza Spaventy, kilkakrotnie ministra.

W wielkiej sali po-jezuickiego kolegjum rzymskiego zaczęły się we czwartek w przytomności królowej zapowiedziane konferencje historyczne i literackie. Na pierwszej przemawiał prof. Romuald Bonfadini, literat i dziennikarz. Rozprawiał on znakomicie o sławie literackiej, towarzyszącej coraz głębszemu upadkowi politycznemu Włoch od 1600-go r. do połowy upłynionego stulecia. W Akademji zaś Arkadji, czysto watykańskiej, monsignor Tripepi, prefekt archiwum watykańskiego, mówił wczoraj o Papieżu Bonifacym III-im i dowodził, iż żadnego nie brał udziału w ówczesnych wojnach perskich, jak mu to niesłusznie i błędnie historycy niemieccy przypisują.

Jutro nastąpi konferencja monsignora Dastoliniego o „Boskiej komedji" Danta, we wtorek profesora Salvadori o literaturze włoskiej, we środę o. Vannutellego, dominikanina, o kwestji wschodniej, we czwartek prof. Erminiego o starożytnej literaturze chrześcijańskiej, w piątek prof. Marino o fizjologji, w sobotę monsignora Carini, teraźniejszego prefekta bibljoteki watykańskiej, o Cezarze Cantu i o 90-ej rocznicy jego urodzenia, którą w tym roku obchodzą.

D.

Zabójstwo i samobójstwo.

Korespondent nasz z Krakowa pisze.

Do wiązki nadesłanych wam już wczoraj faktów dodaję szczegóły następujące:

Niezwykłe zalety towarzyskie Wyrwiczówny, talent sceniczny, dowcip i wykształcenie, wreszcie uroda, której niemało wdzięku dodawała słodycz charakteru, zjednały pannie Wyrwiczównie grono życzliwych przyjaciół i znajomych, którzy ją chętnie odwiedzali.

Do grona tego należał i Chądzyński. Stosunek, jaki łączył młodego aktora z koleżanką, nie miał wcale charakteru miłosnego. Chądzyński dopiero w ostatnich kilku tygodniach stał się codziennym prawie gościem, ale podczas wizyty był milczącym.

Wyrwiczówna nie wyróżniała go też wcale z grona znajomych i najlżejszym nawet pozorem nie dała powodu, któryby Ch. mógł ośmielić do czulszych wynurzeń. Powyższe wrażenie tego stosunku dwojga ludzi wynosili wszyscy znajomi artystki, która w ogóle była znaną ze swej oględności w zawiązywaniu zażylszych stosunków.

Widocznie jednak w sercu Ch. tkwiła jakaś miłość chorobliwa, która w końcu, bo inaczej wytłumaczyć zbrodni niepodobna, przeszła w obłęd, niedostrzegalny dla otoczenia.

W dniu fatalnym Chądzyński był około godziny trzeciej po południu w mieszkaniu Wyrwiczówny, odniósł jej pożyczoną książkę i zabawił półtorej godziny. Zachowywał się jak zwykle, zdawał się tylko więcej poruszonym i zdenerwowanym. Opowiadał, że książka sprawiła na nim wstrząsające wrażenie i że wrażenia tego dotychczas pozbyć się nie może. O godzinie 4½ pożegnał się i wyszedł. Stwierdzono, iż prosto z mieszkania Wyrwiczówny udał się do magazynu broni Glinieckiego przy ulicy Szewckiej, gdzie nabył sześciostrzałowy rewolwer, nabity kulami. Z bronią tą powrócił na ulicę Basztową i, jak wam już wiadomo, zabranym stróżce domu kluczem otworzył sobie drzwi do pokoju zamordowanej. Stwierdzono również, iż pani Sznejdrowa, zawsze bardzo dla Wyrwiczówny życzliwa, przed paru dniami zwracała uwagę swej sublokatorki na zbyt częste wizyty Chądzyńskiego. Prawdopodobnem więc jest, iż w czasie ostatniej wizyty Wyrwiczówna prosiła Ch., aby ją odwiedzał rzadziej.

O godzinie 5-tej Wyrwiczówna już nie żyła.

Gdy doktorowa Sznejdrowa, zaniepokojona nieobecnością panny Anieli, wbiegła do pokoju, oczom jej przedstawił się następujący widok:

W saloniku, oświetlonym różowem światłem lampy, leżały na podłodze dwa ciała. Gdy nadbiegł dr. Sznejder, o ratunku nie mogło być mowy. Ciało Wyrwiczówny leżało około biurka przy oknie na dywanie, tuż przy wejściu do alkowy, gdzie paliła się lampka nocna przed obrazem Matki Boskiej. Dr. Sznejder podniósł głowę zabitej. Serce jej jeszcze lekko biło, a z głowy buchnął strumień krzepnącej krwi, zmięszanej z mózgiem. Nad lewą skronią widniała rana głęboka od kuli rewolwerowej. Kula ugodziła w lewą skroń, rozsadziła mózg, wyrwała kawałkości czołowej, szybki zaś napływ krwi spowodowa: opuchnięcie całej twarzy. Po trzech minutach serce bić przestało. Postać cała leżała na dywanie w pozycji w kabłąk zgiętej, jedną stroną twarzy zwrócona ku podłodze.

Na osiem kroków od ofiary leżał na ziemi, na wznak z rękami od siebie odrzuconemi Chądzyński. Oczy miał otwarte. Z przestrzelonej skroni płynęła strugą krew, z krtani dobywało się śmiertelne charczenie. Przy głowie leżał rewolwer. Żył jeszcze ze dwadzieścia minut, a męczył się w agonji straszliwie."

*

Kraków 19-go stycznia. (*Tel. pr. K. W.*)—Projektu odroczenia pogrzebu Wyrwiczówny zaniechano; kondukt wyruszył według programu wczorajszego dziś o godz. 3-ej po południu.

Na pogrzeb wyległo całe miasto, ażeby oddać nieszczęśliwej ostatnią posługę. Kondukt przeszedł około teatru, gdzie Towarzystwo muzyczne wykonało pienia religijne i gdzie Kotarbiński, reżyser teatru żegnał towarzyszkę zawodu mową wzruszającą.

Trumnę i karawan zasypano wieńcami. Koledzy ponieśli trumnę do grobu. Zwłoki złożono tymczasowo w grobie murowanym, śród pieśni chóralnych.

W tych dniach ciało przewiezione będzie do Warszawy.

Telegramy „Kurjera Warszawskiego".

Petersburg 19-go stycznia. (*Tel. Ajen. półn.*)—*Birż. Wiedom.* słyszały, że towarzystwu kolei riazańsko-uralskiej dozwolonem zostało czynienie obstalunków w Niemczech, które nie mogą jednak być zrobione przed końcem marca. Gazeta dopatruje się w tem oznaki niezawodnej, że spodziewane usunięcie konfliktu celnego russko-niemieckiego nastąpi przed pomienionym terminem.

Petersburg 19-go stycznia. (*Tel. Ajen. półn.*)—Towarzysz ministra dóbr państwa Sipiagin został mianowany towarzyszem ministra spraw wewnętrznych.

Petersburg 19-go stycznia. (*Tel. Ajen. półn.*—Utworzona została pod przewodnictwem jenerał-majora Gudim-Lewkowicza komisja specjalna, celem zbadania stosunków gospodarczych ludności i gruntów w okręgu ałtajskim. Do komisji wejdą przedstawiciele ministerjów.

Wilno 19-go stycznia. (*Tel. pryw. K. W.*) —Kupcy zbożowi w znacznej liczbie przenoszą się do gubernij południowych i południowo-zachodnich, gdzie prowadzi się ożywiony handel z Austrją.

PROCES „OMLADINY”

Praga czeska 19-go stycznia. (*Tel. pr. Kur. War.*)—Na dzisiejszem posiedzeniu sądowem prezes trybunału złożył do akt procesu nadeszły list anonimowy, grożący śmiercią sędziom w razie skazania członków „Omladiny”.

W iedeń 19-go stycznia. (*Tel. Ajencji półn.*)— W dniu dzisiejszym trybunał, zasiadający w procesie przeciw „Omladinie”, otrzymał pismo, zawierające pogróżkę, że na wypadek zapadnięcia wyroku, skazującego obwinionych, gmach sądu, za pomocą dynamitu, wysadzony zostanie w powietrze.

ŚLUBY CYWILNE.

Budapeszt 19-go stycznia. (*Tel. pr. K. W.*)— Stronnictwo liberalne przygotowywa w całym kraju demonstracje na rzecz reform kościelno-politycznych.

Budapeszt 19-go stycznia. (*Tel. pr. K. W.*)— Prezes ministrów Wekerle oświadczył w rozmowie: Wiec katolików w niczem sytuacji nie zmienia. Rząd i stronnictwo liberalne mają za sobą cały dwór i zbitą większość izby poselskiej a pozyskają także większość w izbie magnatów.

HR. MÜNSTER.

Berlin 19-go stycznia. (*Tel. pr. Kur. W.*) — *Reichsanzeiger* zaprzecza pogłosce, rozpuszczonej z Paryża, jakoby tamtejszy poseł niemiecki hr. Münster podał się do dymisji. Zaprzeczenie to pojawiło się na bezpośredni rozkaz cesarski, ponieważ wiadomość pochodzić miała z francuskiego ministerjum spraw wewnętrznych. Z tego powodu oczekują komunikatu rządu francuskiego w tej sprawie.

ROKOWANIA CELNE.

Berlin 19-go stycznia. (*Tel. Ajencji półn.*)— Jak mówili członkowie konferencji celnej, wczorajsze posiedzenie w sprawie zawarcia traktatu handlowego pomiędzy Rosją a Niemcami było ostatniem.

Berlin 19-go stycznia. (*Tel. Aj. półn.*)—Na posiedzeniu wczorajszem rady celnej, jen. Thielman przeczytał raport o rezultacie uzyskanych u Rosji warunków i ustępstw taryfowych. Urzędowego opublikowania raportu dotąd nie było.

Paryż 19-go stycznia. (*Tel. Ajencji półn.*) — Biura izby wybrały komisję celną z 33 członków. Sześciu członków tejże oświadcza się za teraźniejszą taryfą celną; wielu innych żąda podwyższenia ceł zbożowych.

PROŚBA O ŁASKĘ.

Paryż 19-go stycznia. (*Tel. pr. Kur. W.*) — Córka Vaillanta doręczyła pani Carnot prośbę o ułaskawienie ojca.

Paryż 19-go stycznia. (*Tel. pryw. K. W.*) — Vaillantowi pozwolono widzieć się z córką. Mówił z małą Sydonją przez kraty. Był tak wzruszony, że powtarzał tylko bez przerwy „*Pauvre petite! Pauvre petite!*”

FINANSE WŁOSKIE.

Rzym 19-go stycznia. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— Niedobór tegoroczny w budżecie włoskim obliczono na 90 milj. lirów, dług bieżący na 800 milj. Sądzą, iż w drodze parlamentarnej uzdrowienie finansów osiągnąć się nie da.

WYPADKI WŁOSKIE.

Rzym 19-go stycznia. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— Proces przeciw deputowanemu Defelice Giuffrida odbędzie się przed sądem wojennym w Palermie, ale śledztwo prowadzi sąd cywilny. Wykryto, że na dzień przed pierwszemi rozruchami w Sycylji przybyło 400 komisarzy spisku rewolucyjnego do 400 gmin celem zorganizowania rokoszu.

Rzym 19-go stycznia. (*Tel. pr. Kur. W.*) — W Pizie i Spezji objawia się także ferment rewolucyjny pomiędzy robotnikami. Przypominają, że w Massie i Karrarze przed trzydziestoma laty objawił się takiż sam ruch, jak obecnie.

MROZY.

Rzym 19-go stycznia. (*Tel. pr. Kur. War.*)— W całych Włoszech panują wciąż straszne zimna. W Medjolanie i Bolonji było wczoraj—9° R., w Brescie—11°, w Padwie—12°, w Parmie—13°, w Reggio—14°, w Turynie i Piacenzy—15°.

Paryż 19-go stycznia. (*Tel. pr. Kur. War.*) — Eksplozję na pokładzie przybyłego z Ameryki parowca „Equateur” spowodowała maszyna piekielna, wstawiona do okrętu w Buenos Ayres.

Paryż 19-go stycznia. (*Tel. pr. Kur. War.*)— W domu Ducreta, redaktora *Cocarde*, w Neuilly eksplodowała nieszkodliwie bomba.

Paryż 19-go stycznia. (*Tel. pryw. K. War.*)— Minister marynarki wezwał z Tulonu komisarza jeneralnego Girauda celem dania wyjaśnień co do znanych sprzeniewierzeń, odkrytych przez *Justice*, o które Lockroy ma rząd interpelować.

Madryt 19-go stycznia. (*Tel. pr. Kur. W.*) — Mordercę prokuratora jeneralnego przy sądzie kasacyjnym oddano na obserwację do domu obłąkanych.

Belgrad 19-go stycznia. (*Tel. pr. Kur. W*). — Urzędowy *Odjek* zaprzecza pogłoskom o projekcie utworzenia nowego rządu z żywiołów pozaparlamentarnych. Lada chwila oczekują przybycia Pasicza i liczą na to, że zdoła on zażegnać gotujące się wypadki.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 19-go stycznia. (*Telegr. prywatny Kur. Warsz.*) — Nastrój giełdy dzisiejszej był mocniejszy. Ponieważ wczorajsze sprzedaże przymusowe papierów włoskich, na rachunek *Banca Generale* ukończone została, a Londyn wystąpił w roli kupującego wartości włoskie, przeto tendencja ogólna giełd zdołała się wzmocnić. Szczególniej papiery górnicze były poszukiwane i chętnie brane. Jedynie tylko akcje kredytowe austrjackie były w słabem usposobieniu, z powodu sprzedaży realizacyjnych na rachunek Wiednia. Na rynku rubli i wartości russkich, które miały dobry pokup, panowała zwyżka. Ruble w tranzakcjach końcomiesięcznych w chwili ogłoszenia urzędowych notowań i przy zamknięciu posiedzenia 220.50. W porównaniu z wczorajszemi kursami podniosły się ruble w obrotach natychmiastowych o 65 fen., a w dostawowych o 50 fen. Warszawa krótkoterminowa lepiej o 1 markę i krótki Petersburg o 1 m., podczas gdy Petersburga długoterminowego nie notowano. Przekazy na Wiedeń notowano wyżej, krótkie o 20 fen. (163.10), a długoterminowe o 70 fen. (162.60). Listów zastawnych ziemskich nie notowano, podczas gdy listy likwidacyjne brano po 64.90; pożyczki wschodnie obu emisji poprawiły się o 30 kop. Więcej płacono za 4½% listy zastawne russkie, pożyczki premjowe russkie z roku 1866-go II ej emisji i kupony celne (325.40), mniej natomiast za premjówki russkie z roku 1864-go I-ej emisji. Dyskonto prywatne obniżyło się o ⅛% (2⅝%).

Berlin 19-go stycznia (*Telegram. prywatny Kur. War.*)— (Giełda zbożowa i produktowa.)

Rynek zbożowy pozostawał dziś w spokojnym nastroju. Żyto mocno, towar gotowy podrożał o 50 fen., a dostawowy o 25 fen. Spirytus — mocniej.

Berlin 19 go stycznia. (Notowania urzędowe giełdy). —

Bil.ban. rus. w tr. nat.	221.—	Akcje d. ż. w. wied.	—.—
Weksle na Warszawę	220 —	Akcje kredytowe	—.—
Weksle na Petersb. kr.	219.20	Weksle na Londyn kr.	—.—
Wek. na Petersb. dług.	—.—	dł.	—.—
Bil. ban. russ. na dost.	220.50	Żyto w tow. gotow.	127.50
Wschodnia poż. II em.	69.70	Żyto na wiosnę	131.50
Listy zast. I-ej serji	—.—		

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*. — Plac Teatralny Nr 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 7 (19) Января 1893/4 г.
Redaktor Franciszek Olszewski.—Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Plug).